Nr. 184. We Lwowie, — Niedziela dnia 10. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odnoszeniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamawianie winno się kończyć nie ze środkiem lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 9. sierpnia.

Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, na podstawie którego zostaje uzupełnionem rozporządzenie ministerjalne z 30 czerwca 1885, w ten sposób, że zalicza biura informacyjne dla udzielania wyjaśnień o kredytowych stosunkach firm, do koncesjonowanych gałęzi przemysłu — a następnie rozporządzenie ministrów skarbu i handlu, dotyczące sposobu wykazania pochodzenia bułgarskiego lub tureckiego zboża, które przez Serbię zostaje do austrjacko-węgierskiego okręgu celnego wprowadzone.

Grazer Volksblatt umieścił wczoraj w swych szpaltach artykuł p. t. „Zwrot czy chwiejność“, w którym zwraca na to uwagę, że z przewódców prawicy nie jeden prawie nie zdaje się stać silnie na swojem stanowisku. „Cała prawica się chwieje — pisze *Grazer Volksblatt* — wobec czego przy przyszłych wyborach można się spodziewać tylko tej jednej niespodzianki, że dotychczasowa „większość“ jeszcze i nadal się utrzyma. Pytamy się tylko siebie, czy mamy tutaj do czynienia z dawną chwiejnością, czy z nowym jakim kierunkiem, z nowym zwrotem polityki rządu? Czy jego eks. p. hr. Taaffe nie skierował przypadkiem swoich żagli więcej na „lewo“ i czy nie zwrócił przypadkiem swego wzroku na Chlumeckiego, na Liebbachera? Czy też stoi on jeszcze ciągle rzekomo „więcej na prawicy“, a faktycznie na stanowisku polityki „aby jakoś było?“ Niezbadane są jego postanowienia, jeżeli w ogóle jakie ma. Dla nas jednak jest już największy czas zastanowić się nad tem, czy podobnie jak szczury mamy opuścić tonący okręt? Nie możemy opuścić okrętu, na którego pokładzie nigdy nie byliśmy, musimy jednak to przyznać, że w łodzi płynęliśmy za nim i to po największej części bardzo chętnie. Obecnie nie pozostaje nam chyba nic innego do czynienia jak to, abyśmy czekali z „przyjazną neutralnością“ aż do czasu, gdy hr. Taaffe zakończy swą podróż morską. Niejedni, powiada dalej *Gr. Volksbl.*, nazywają nas z tego powodu „ministerjalnymi“ i zaliczają do szczurów okrętowych, którzy są gotowi opuścić okręt w chwili niebezpieczeństwa, zważywszy, że w ostatnich latach, wyrzuciliśmy niejedną strzałę w kierunku głównego okrętu, aby jego zieniwiałych z biegiem czasu, majtków, pobudzić do życia i do żywszej działalności. Jeżeli przyjdzie do katastrofy, to wina za nią nie spadnie ani na katolickich konserwatystów, ani na Polaków, ani na Staroczechów i Słoweńców, wszyscy bowiem oni, cała większość, z niemałem zaparciem się siebie pomagała rządowi i zawsze ministerstwu czas do całego przeprowadzenia programu wygłoszonego w kilku mowach tronowych. „Większość“ była zawsze za tem, i broniła rząd własnem ciałem, jak potrójnym pancerzem przed napadami lewicy. Faktem jest, że wkrótce muszą się wyjaśnić stosunki“.

„Jeżeli w kołach rządowych — pisze w końcu *Graz. Volksblatt* — i nadal będzie panować „chwiejność“, to rozproszy się prawica, albo zginie skutkiem braku krwi; jeżeli za rząd przygotowuje formalnie zwrot w swojej polityce wewnętrznej, to niechaj wtedy pomyśli nad tem, czy zechce się to na długo nie da więcej już przed oczyma większości. Niech się zresztą panowie z rządu nad tem zastanowią, czy mogą znowu uprzątnąć pole dla liberałów.“

Z powodu znanego **r e s k r y p t u** prezydenta wyższego sądu krajowego **w P r a d z e**, **w s p r a w i e j ę z y k a u r z ę d o w e g o** — pisze *Politik* w sposób następujący: Naród czeski **n i e d a s i ę a b s o l u t n i e** pozyskać dla **d z i e ł a u g o d y** koncesjami podobnemi, jak ostatnia. Jeden jest tylko środek do uśmierzenia burzy, którą wywołały nieszczęśliwe komentarze i praktyczne przeprowadzenie stypulacyj ugodowych w Czechach, a środkiem tym jest udzielenie odpowiedniej **g w a r a n c j i**, że naród czeski zostanie przywrócony do swego pełnego, zasadniczemi ustawami państwa zabezpieczonego prawa.

Narodni Listy wnioskują, że gdy już teraz trzeba było ingerencji rządu, to tem gorzej będzie z Czechami w niemieckich okręgach językowych, gdy pełne niebezpieczeństw i groźnego znaczenia punkta **u g o d o w e** staną się rzeczywistością.

Młodoczesi nieustają w akcji anti-ugodowej. W Łomnicy, na zgromadzeniu gimnastycznem, powiedział dr. Schreiber: „Stoimy u progu czasu, brzemiennego w wypadki. Nie wiemy, czy bez ran lub gromów wyjdziemy z walki, ale wytrwać musimy z odwagą i stałością“.

Organ włoski *Fanfulla* robi pewnej części **p r a s y w ł o s k i e j**, zarzut **n i e r o z s ą d n e j i n i e b e z p i e c z n e j p o l e m i k i**, ponieważ takowa sprowadza dyskusję o rozwiązaniu stowarzyszenia *Pro patria* na pole irredentyzmu. To wzburzy tylko umysły zamiast wyjaśnić zapatrywania. Rząd austrjacki ma bezwarunkowe prawo rozwiązać stowarzyszenie w swoim państwie, a z drugiej strony ma prasa włoska w tym względzie prawo rozpatrywać motywa, które spowodowały rozwiązanie towarzystwa *Pro patria*. Ale prasa włoska tem się nie zadowoliła; ona robi przytem wycieczki przeciw potrójnemu przymierzu i mówi o prawach Włoch do Tryestu i Trydentu. Nie widzi tego, że robienie z kwestji prawnej — afery politycznej, tylko nie przyjaciołom Włoch sprawia przyjemność; nie widzą tego, że owa akcja dyplomatyczna, jakiej się domagają radykalni, bardzo łatwo mogłaby się skończyć klęską Italii.

Prasa **w ę g i e r s k a** zajmuje się ponownie sprawą **r e f o r m y a d m i n i s t r a c j i**. *Pesti Naplo* życzy sobie, ażeby projekt tej reformy, który teraz właśnie wypracowuje ministerstwo spraw wewnętrznych, wkrótce już w całości został do publicznej podany wiadomości, by dokładny rozbiór projektu i krytyka jego mogły poprzedzić obrady parlamentu. Reforma ta ma za zadanie upaństwowienie administracji, ale nie gmin i nie to, by obywateli poddać pod dozór policyjny. Aby zaś dojść do celu, nie potrzeba się udawać do Japonii, Francji lub Szwajcarji, należy przeciwnie starać się o reformę, któraby odpowiadała stosunkom węgierskim. *Pesti Naplo* uważa to za rzecz rozumiejącą się sama przez się, że zasadniczy punkt reformy musi tworzyć ścisła kontrola gmin, ażeby raz już ustały nadużycia sekretarzy gminnych i nieporządki i niedbałość w całej administracji gminnej.

Londyński telegram *Voss. Ztg.* uzupełnia bardzo ciekawymi szczegółami wiadomość o projektowanem zbliżeniu się Serbii do Grecji, które miałoby zwracać się **z w r a s t a j ą c ą p o t ę g ą t u r e c k o - b u ł g a r s k i e j g r u p y n a p ó ł w y s p i e b a ł k a ń s k i m.**

Do Londynu miały dojść wiadomości z Petersburga, że rząd tamtejszy zamierza popierać wszelkie przyjazne stosunki między Serbią a Grecją, aby wytworzyć na półwyspie bałkańskim polityczny żywioł, który byłby zdolny do skutecznego przeciwdziałania polityce bułgarskiej. O uskutecznieniu tych planów w jak najbliższym czasie mówi się w Atenach i, mowy, po inaczej p. Nelidow, rosyjski poseł w Konstantynopolu, nie opuszczałby swego stanowiska na dłuższy czas. Nie zmienia tego też fakt, że obecnie greckie dzienniki urzędowe przemawiają za znacznem wzmocnieniem i z reformowaniem greckiej armii i marynarki, a mianowicie za zwiększeniem siły prezencyjnej wojska, dotychczas liczącej 11.000 ludzi o 39.000, zaopatrzeniem całej armii w repetjery i t. d., o czem piszemy dziś w osobnym artykule p. t. „Reorganizacja siły zbrojnej greckiej“. W ostatnich czasach objawił się wśród łatwo zapalnego nowo-greckiego narodu ruch przeciw „niezdecydowanej polityce“ Grecji i kilku posłów z obozu przyjaznego rządowi przeszło do opozycji, a to wszystko wskutek umiarkowanego zachowywania się p. Trikupis'a wobec sprawy mianowania bułgarskich biskupów w Macedonii. Otóż obecnie przy zbliżających się wyborach p. Trikupis może z umysłu wywija nieco szablą, aby zjednać sobie wyborców, a nie dlatego, że myśli o szerszej akcji z Serbią.

Z powodu niezadowolenia i protestów ze strony państw europejskich, jakie wywołał znany bill Mac'Kinleya, zebrała się w Paryżu konferencja północno-amerykańskich konsulów generalnych. Jak donosi jeden z dzienników francuskich, obok narad nad owym billem, ma się przedewszystkiem ona zastanowić nad zmianami, jakieby należało zaprowadzić w wewnętrznem urządzeniu konsulatów amerykańskich. Co do billu Mac'Kinleya, to składa się on z dwóch od siebie ściśle niezależnych części; pierwsza, dotychczas omawiana, dotyczy ceł importowych i jest pewnego rodzaju kodeksem cłowo-policyjnym, który utrzymać się może bez uchwalenia drugiej części billu, która żąda podwyższenia stopy cłowej od niektórych przedmiotów. Otóż konferencja zajmie się zebraniem i zestawieniem zarzutów czynionych temu przedłożeniu ze strony państw europejskich, co następnie przesłane zostanie w Waszyngtonie, aby spowodować pewne złagodzenie billu. Obrady konferencji mają być trzymane w tajemnicy.

Japonia szybkim krokiem usiłuje zdążać za Europą i w urządzeniach wewnętrznych naśladuje stosunki zachodnich państw. Do niedawna jeszcze Japonia, państwo absolutne, została zamieniona wolą Mikada w monarchję konstytucyjną z parlamentem, do którego wybierać posłów mają prawo niektórzy obywatele. Powiadamy umyślnie, bo tych uprzywilejowanych na $1\frac{1}{2}$ miljona ludności jest wszystkiego razem 2622. Otóż pierwszego sierpnia b. r. odbyły się w Tokjo wybory do parlamentu. A chociaż stronnictwa rozmaite rozwinęły bardzo silną agitację, to przecież ogólny wygląd miasta wcale się nie zmienił; przyczyną tego jest właśnie ograniczona nader liczba wyborców. Dotychczas wiadomym jest wynik z 93 okręgów wyborczych. Wybrani zostali zwolennicy rozmaitych stronnictw, a to: niezawisłych 36, stronnictwo samorządu 3, Kaishinto, stronnictwo postępowców, pod przywództwem hr. Okuma, z dążeniami liberalnemi 16, zjednoczone stronnictwa liberalno-radykalne, 33 niezaczone (małe stronnictwa) 4. — Niezawisłymi nazywają się w Japonii tacy, co nie do żadnego stronnictwa nie należą, a ponieważ wszystkie stronnictwa są w opozycji względem rządu, można więc w niezawisłych upatrywać zwolenników rządu, do nich się przyłączą trzej deputowani ze stronnictwa samorządu. Oprócz radykalnych, bardzo jest możliwem, że i stronnictwo Kaishinto zajmie stanowisko opozycyjne względem rządu, tak więc w [illegible] dotychczas znanych 93 wyników wyborów, opozycja ma znaczną przewagę. Ogólne ukształtowanie się przyszłego parlamentu nie będzie, jak się zdaje, tak korzystne dla rządu, jak wyżej podany wynik części wyborów.

Gazeta urzędowa donosi: Według ogłoszonego właśnie zamknięcia rachunków funduszów krajowych za rok 1888, stan wszystkich funduszów krajowych z końcem rzeczonego roku był następujący: W majątkach narodowych: 10,484.319 złr. $58\frac{1}{2}$ ct.; w długach obrotowych: 1,053.647 złr. $19\frac{1}{2}$ ct. — ogółem 11,537.966 złr. 88 ct.

Z końcem r. 1887 wynosił stan tych funduszów 11,497 344 złr. $96\frac{1}{2}$ ct. — zatem z końcem roku 1888 powiększył się o 40.621 złr. $91\frac{1}{2}$ ct.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Berlin d. 6. sierpnia.

(Wystawa berlińska. — Sprawy ekonomiczne).

Przed rokiem jeszcze mniej więcej powstał w łonie berlińskich kapitalistów, kupców i przemysłowców, projekt urządzenia w Berlinie wystawy powszechnej. Obecnie projekt ten zbliża się do urzeczywistnienia, ponieważ na jego czele stanęła jedna z najpoważniejszych instytucyj finansowych, mianowicie „Towarzystwo Dyskontowe“. W kwestji projektowanej wystawy chodziło przedewszystkiem o wybór odpowiedniego miejsca. Otóż w tych dniach rzeczone Towarzystwo zadatkowało już znaczny obszar gruntu, położony pomiędzy wsiami podmiejskiemi Wilmarsdorfem i Schmargendorfem, Grünewaldem i Kurfürstendammen, aby go sobie zapewnić na wypadek przyjścia do skutku wystawy. Ponieważ w r. 1893 odbędzie się wystawa powszechna w Chicago, przeto tymczasowo ustanowiono termin wystawy berlińskiej na r. 1896.

Do wystawy tej przywiązują wielkie nadzieje berlińscy przemysłowcy i kupcy, spodziewając się po niej niejakiego ożywienia ruchu handlowego, który w ostatnich czasach osłabł bardzo znacznie, zarówno z powodu ostatniej wystawy paryzkiej, w której niemiecki świat przemysłowy świecił swą nieobecnością i wskutek tego stracił wielu ze swych zagranicznych odbiorców, i jak w następstwie przybierającej coraz groźniejsze rozmiary walki celnej pomiędzy pojedyńczemi państwami. Mianowicie nowe przepisy celne, zaprowadzone przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, już dzisiaj dają się w bardzo nieprzyjemny sposób we znaki tutejszemu przemysłowi. Miejscowy konsul amerykański żąda od fabrykantów połączonego zawsze z niemałemi trudnościami przedstawienia mu książek rachunkowych, w celu przekonania się czy ceny, w złożonych mu do poświadczenia fakturach podane, są zgodne z prawdą, chociaż poprzednio pod przysięgą złożone zostaje oświadczenie, że ceny są prawdziwe. Oprócz tego. domaga się rzeczony konsul, od wszystkich towarów, wysyłanych do Stanów Zjednoczonych, siedm prób (trzech dla siebie, względnie dla swego rządu, a czterech dla amerykańskich taksatorów), które zwłaszcza przy droższych towarach, pochłaniałyby zysk cały. Do wielu też firm berlińskich nadeszły z New-Yorku telegraficzne zawiadomienia, aby nie wysyłano w ogóle żadnych towarów do Stanów Zjednoczonych, aż do otrzymania nowych, uwarunkowanych przez nową manipulacyjną instrukcję. Fakta te wywołują w berlińskich sferach przemysłowych i kupieckich największe oburzenie i obrzydzają cały amerykański interes. Przygotowuje się też petycja starszych stanu kupieckiego do niemieckiego kanclerza, aby za pomocą wspólnych kroków Izb handlowych, wywołać jakiekolwiek udogodnienie w tej sprawie. Chwilowy zapał do Stanów Zjednoczonych, spowodowany pobytem strzelców amerykańskich w Berlinie, ustąpił dzisiaj miejsca wręcz przeciwnemu uczuciu.

Walka w Czechach.

Praga d. 7. sierpnia.

Każdego, kto bodaj pobieżnie śledzi rozwój sprawy ugody czesko-niemieckiej, musi uderzyć owa obojętność, z jaką obecnie stronnictwo staroczeskie daje się obrabiać, nie podnosząc nawet palca na swoją obronę przeciw wszelkim atakom młodoczechów. Myliłby się ktoby sądził, że Staroczechów już nie ma; przy całej gwałtowności z jaką *Narodni Listy* napadają na dr. Riegera, jest Rieger jedną, jedyną popularną osobistością w narodzie i wielu młodoczechów samych stawia sobie pytanie, kto też będzie naród czeski reprezentował, gdy Rieger w istocie zostanie zmuszony usunąć się z życia publicznego i złożyć swój mandat.

A zresztą, czyż jest to rzeczą możliwą, by zapatrywania narodu tak nagle się zmieniły, gdy kilka miesięcy temu przeważna większość tego narodu była staroczeską. A któżby był tym pośrednikiem z rządem, kto z innemi stronnictwami większości parlamentarnej, gdyby Rieger w istocie ustąpił? Dr. Mattusch, który przedewszystkiem do tego był powołany, już ustąpił. Dr. Zeithammer pomimo 30-letniej swej pracy, nigdy nie miał popularności.

I mimo tego wszystkiego, z stronnictwa staroczeskiego jedna ręka się nawet nie rusza, by powstrzymać młodoczechów w ich zapędach; gdyby to jeszcze chodziło o jakieś sprawy partyjne, ale staroczesi wiedzą o tem dobrze, że młodoczesi mogą doprowadzić naród tylko do katastrofy. Obojętność nie do wytłumaczenia.

Młodoczesi wiedzą bardzo dobrze, co nastąpi po obaleniu Staroczechów. Jeden z najwybitniejszych ich posłów Adamek, powiedział to niedawno swoim wyborcom i wyciągnął konsekwencje ze zwycięztwa młodoczeskiego tj. z rozbicia ugody. Oto — powiedział mowca — obecna większość parlamentarna rozbije się, a Czesi przejdą do opozycji, gdzie większe będą robić postępy, niźli dzisiaj, kiedy nic nie można osiągnąć.

Tymczasem możnaby wyliczyć cały szereg i to nie małych zdobyczy Czechów pod wodzą staroczechów, a od r. 1879 stał się naród czeski czynnikiem, z którym rząd musiał się liczyć, którego żądań nie można było składać *ad acta.*

Do tego potrzeba jednak sprzymierzeńców— a tych nie przysporzą młodoczechom ich sympatje rosyjskie lub zapędy husyckie.

Ani szlachta czeska, ani konserwatyści niemieccy, ani nawet Słoweńcy, z wyjątkiem może p. Gregorca, nie staną po jednej stronie z Czechami, gdyż oni są usposobieni klerykalnie i idą wytrwale za p. Hohenwartem. W ten sposób młodoczesi, wtedy nawet, gdy otrzymają wszystkie mandaty czeskie, nawet i mandaty z Izb handlowych, będą tworzyli klub około z 35 ludzi złożony, klub, którego akcja wśród takich stosunków musi pozostać bez skutków. Młodoczesi wiedzą o tem, p. Adamek powiedział to wyraźnie, z całą zatem świadomością naród czeski zostanie zapędzony w podobną sytuację.

Pomimo tego wszystkiego staroczesi się nieruszają, a gdyby już nie co innego, to patrjotyzm powinien pobudzić ich do tego.

Wiele widoków miałoby zlanie się staroczechów z klubem t. zw. realistów, tj. młodych uczonych, którzy, chociaż nieliczni, tworzą jednak stronnictwo świadome swego celu.

Zlanie się to, dałoby Staroczechom świeże żywioły, żywioły inteligentne, które jakkolwiek dążą także do odrzucenia ugody czesko niemieckiej, to jednak zanadto są inteligentne, by miały się z wszystkiemi celami młodoczechów jednoczyć i posługiwać środkami, jakich ci do dopięcia swych celów używają.

Wkrótce już musi nastąpić stanowczy jakiś zwrot, by nie rozpadło się stronnictwo staroczechów a z niem, by naród czeski nie został na długie lata politycznie pogrzebany. Przyjaciele zachęcają ze wszech stron Czechów do wytrwania a w ostatnich czasach hr. Hohenwarth miał napisać list do Riegera aby go zachęcić do niezrzekania się mandatu. Rieger pozostanie choćby dla tego, że chciałby słowa danego dotrzymać — zostanie, dopóki będzie mógł — ale staroczesi mają obowiązek mu to umożliwić.

Akcja Rosji w Bułgarji.

W Bułgarji na razie... niebo jest bez chmur. Najlepsze to dla młodej organizacji księstwa; ma ono bowiem swobodny czas do wzmacniania fundamentów swego ustroju państwowego i do przygotowania piorunochronów na wypadek jakiej nagłej, zawsze jeszcze możliwej burzy.

Żywioły „republikańskie“ na razie przycichły. Stosunki wewnętrzne kraju polepszają się z każdym dniem bardziej. Mimo tego jednak, myliłby się ten wielce, ktoby sądził, że ks. Ferdynand, korzystając z tego ogłosi zaraz po powrocie swoim do kraju **n i e p o d l e g ł o ś ć B u ł g a r j i.** Książę Ferdynand nie myśli o tem wcale, jest bowiem za ostrożny, za rozumny, że użyjemy nieco trywialnego ale wymownego wyrażenia, ma za dobry „nos“, aby nie wiedział, że teraz ogłaszając **n i e p o d l e g ł o ś ć**, ryzykowałby jeszcze za wiele, że wszystko stawiałby na jedną kartę. Stosowna chwila jeszcze nie przyszła, wie o tem dobrze i Rosja i dla tego też za pomocą swoich i francuskich na rosyjskim żołdzie stojących dzienników rozsiewa podobne pogłoski w tym celu, aby wzbudzić przeciw Bułgarom podejrzenie Porty i innych państw, starających się o utrzymanie pokóju. Nie wystarcza to jednak Rosji, ona chce, aby o Bułgarji jak najwięcej i ciągle mówiono, każe tedy pewnemu dziennikowi francuskiemu pisać co następuje:

---

64)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Doszedłszy do tej konkluzji, chciałam następnie dowiedzieć się, jakie odkrycia uczynił sir Percival, po zakomunikowaniu mu przez hrabiego tych informacyj.

— Cóżeś uczyniła z tym listem, znalazłszy go w piasku? W jaki sposób przeszedł w ręce twojego męża? — spytałam.

— Po przeczytaniu go raz — odparła — usiadłam w budce, aby odczytać go powtórnie i zastanowić się nad jego treścią. Nagle cień jakiś padł na papier. Podniosłam głowę i ujrzałam sir Percivala, który stał we drzwiach i przypatrywał mi się badawczo.

— Czyś próbowała ukryć ten list?

— Ma się rozumieć, lecz on uśmiechnął się pogardliwie. „Nie potrzebujesz go chować — rzekł — nieszczęście mieć chciało, iż przeczytałem list ten przed tobą.“ Spojrzałam na niego z największem przerażeniem. „Rozumiesz? — zawołał — przeczytałem ten list. Wygrzebałem go z piasku przed dwoma godzinami i zakopałem znowu, wypisawszy to samo słowo na ziemi, ażeby zwróciło twoją uwagę. Nie możesz się teraz wykłamać, moja pani. Widziałaś wczoraj potajemnie Annę Catherick; list jej masz w tej chwili w ręku. Złapałem ją wreszcie, lecz złapałem także i ciebie. Oddaj mi list.“ Podszedł do mnie tak blisko, a nie zapominaj, Marjanno, że byłam z nim sam na sam. I cóż miałam począć?... Oddałam mu list.

— I cóż ci wówczas powiedział?

— W pierwszej chwili nic zgoła. Złapał mnie za rękę i wyprowadził z budki, oglądając się na wszystkie strony, jak gdyby obawiał się czego. Potem ścisnął mnie z całej siły za ramię i szepnął: „Co ci powiedziała wczoraj Anna Catherick?“ Chcę wiedzieć wszystko, od pierwszego słowa do ostatniego.

— Czyś mu co wyjawiła?

— Byłam z nim sam na sam, Marjanno, okrutna jego ręka gniotła mi ramię. I cóż miałam począć?

— Czy zostały jeszcze ślady jego palców? Pokaż mi.

— Dlaczego je chcesz widzieć?

— Bo odtąd nie będziemy znosiły wszystkiego cierpliwie. Nastała epoka otwartej walki i oporu. Te znaki na twojem ciele mogą się stać straszną bronią w naszem ręku. Pokaż mi je. Kto wie, czy w przyszłości nie będę musiała przysięgać, żem je widziała.

— O Marjanno, nie mów tak, nie patrz na mnie takiemi oczyma. Już mnie teraz nie boli.

— Pokaż mi ramię — nalegałam.

Palce sir Percivala pozostawiły na niem duże sińce. Ujrzawszy je, rozpłakałam się.

Mówią, że my, kobiety, jesteśmy albo lepsze albo znacznie gorsze od mężczyzn. Czułam, że w tej chwili straszne jakieś instynkta i pragnienia powstają w głębi mojej duszy, lecz nie pozwoliłam im odmalować się na twarzy.

Słodka, niewinna, istota, stojąca przy moim boku, pewna była, że łzy moje są łzami współczucia tylko.

— Nie martw się, Marjanno — rzekła, naciągając znowu rękaw — już mnie to nie boli.

— Postaram się myśleć o tem spokojnie, przez miłość dla ciebie — odparłam. — Mów, mów dalej. Więc powiedziałaś mu wszystko, coś usłyszała z ust Anny Catherick, wszystko coś mi powtórzyła, wszystko?

— Tak, wszystko. Wymógł to na mnie. Byłam z nim sam na sam. Niczego zataić nie mogłam.

— I cóż on na to?

— Gdym skończyła, spojrzał na mnie drwiąco. „Chcę wiedzieć resztę, czy słyszysz resztę?“ — rzekł. — Upewniałam go najuroczyściej, żem powtórzyła mu wszystko, co wiem sama. „To kłamstwo — wrzasnął — lecz jeśli nie tutaj, to w domu potrafię cię zmusić do wyjawienia mi wszystkiego“. Prowadził mnie krętą jakąś ścieżką przez plantację, jak gdyby naumyślnie, żeby się z tobą nie spotkać. Szedł w milczeniu, dopóki nie ukazały się wśród drzew białe ściany pałacu. Wówczas stanął i rzekł: „Po raz ostatni zapytnię: co ci powiedziała jeszcze ta dziewczyna?“ Przysięgłam mu, że nie wiem nic więcej. Zakląwszy brzydkiem jakiemś słowem, prowadził mnie dalej. „Nie wywiedziesz mnie w pole. Wiesz więcej, niż mi powiedziałaś; tego jestem pewien. Wydobędę z ciebie tę tajemnicę, wytrząsnę ją także z twojej siostry. Dość już tych szeptów i spisków przeciwko mnie. Nie zobaczycie się dopóki mi nie wyznasz prawdy. Będziesz śledzona rano, w południe, wieczorem i przez noc całą, dopóki nie dowiem się wszystkiego“. Był głuchym na wszystkie moje przysięgi i zaklęcia. Zaprowadził mnie prosto do mojego pokoju. Siedziała tam Fanny, szyjąc coś dla mnie. Rozkazał jej wyjść natychmiast. „Potrafię zapobiedz, aby i ciebie nie wplątano do spisku — rzekł. — Dziś jeszcze opuścisz mój dom. Ja sam wybiorę pannę służącą dla mylady“. Wciągnął mnie do pokoju i zamknął za mną drzwi. Potem postawił na straży tę zuchwałą i bezlitośną dziewczynę. Marjanno! on wyglądał na obłąkanego.

— Jest istotnie obłąkanym. Obawa przed słuszną karą i wyrzuty sumienia pomięszały mu zmysły. Każde twoje słowo, utwierdza mnie w przekonaniu, że Anna Catherick posiada istotnie tajemnicę, której wyjawienie mogłoby przyprawić męża twojego o zgubę. On zaś pewien jest, że powierzyła ci ten straszny sekret. Żadne twoje przysięgi ani zaklęcia nie zdołają go przekonać. Jeśli ci to powiadam, to nie dlatego, aby cię zaalarmować, lecz żeby otworzyć ci oczy na twoje położenie i dowieść ci, iż koniecznem jest, abyś mi pozwoliła działać w twojej obronie, póki okoliczności nam sprzyjają. Dzięki interwencji hrabiego Fosco, mam dzisiaj wstęp do ciebie; jutro sir Percival może cofnąć to pozwolenie. Wszak oddalił Fanny dlatego tylko, iż jest roztropna i przywiązana do ciebie, a na jej miejscu wybrał dziewczynę o tępym umyśle i okrutnem sercu. Gotów lada dzień, dla wyłudzenia tej tajemnicy, przedsięwziąć środki gwałtowne; dlatego to należy nam korzystać z lepszej chwili.

— I cóż możemy uczynić, Marjanno? Oh! gdybyśmy mogły opuścić ten dom na zawsze. Niczego bardziej nie pragnę!

— Droga moja, przejmij się myślą, że póki masz mnie przy sobie, nie jesteś tak dalece bezbronną i opuszczoną.

— O! nie wątpię o tem. Lecz, kochana Marjanno, nie zapominaj o Fanny. I ona także potrzebuje twojej pomocy.

— Zrobię dla niej, co tylko będę mogła. Widziałam się z nią przed przyjściem tutaj i mamy się skomunikować dziś wieczór. Listy rzucone do skrzynki w Blackwater Park nie są w niej bezpieczne, a mam dwa do napisania dzisiaj w twoim interesie. Muszą przejść przez ręce Fanny.

— Co za listy?

— Przedewszystkiem, Lauro, napiszę do wspólnika p. Gilmore, który oświadczył nam się z chętną radą i pomocą. Jakkolwiek nie znam prawa, pewna jednak jestem, że ochrania ono kobiety przed tak samowolnem i brutalnem postąpieniem, na jakie byłyśmy narażone dzisiaj. Nie będę wdawać sie w szczegóły co do Anny Catherick, gdyż nie mogłabym mu udzielić dokładnych informacyj, lecz p. Kyrle dowie się o sińcach na twojem ramieniu i o zamachu na twoją swobodę; nie położę się spać dopóki mu tego nie doniosę.

— Lecz zastanów się, Marjanno, że w ten sposób nadamy rozgłos prywatnym naszym stosunkom.

— Liczę właśnie na rozgłos. Sir Percival winien go się lękać bardziej od ciebie. Obawa rozgłosu zmusi go do ustępstw.

Ze słowami temi powstałam, lecz Laura prosiła, abym jej jeszcze nie opuszczała.

— Doprowadzisz go tem do ostateczności — mówiła — i pogorszysz tylko moje położenie.

Czułam, niestety, że ma rację, lecz nie chciałam jej tego przyznać.

W obecnym stanie rzeczy nie pozostawało nam nic innego, jak stawić czoło niebezpieczeństwu. Wytłómaczyłam jej to, o ile zdołałam najwymowniej. Westchnęła ciężko, lecz mi już nie przeczyła. Zapytała tylko, do kogo wyślę drugi mój list?

— Do pana Fairlie — odparłam. — Jest on najbliższym twoim krewnym i głową rodziny. Powinien i musi w to wniknąć.

(C. d. n.)

„Hr. Hartenau (ks. Battenberg) wystosował do cara pismo, w którem pokornie go prosi o pomożenie mu w odzyskaniu straconego tronu bułgarskiego“.

Wiadomości tej nie powtórzyły rosyjskie dzienniki, ale powód tego leży prawdopodobnie w tem, że w międzyczasie, zanim dziennik francuski tę wiadomość umieścił, ze strony rządu rosyjskiego zwrócono się do ks. Battenberga z propozycjami, które co najmniej brudnemi nazwać należy i które też zrozumie się stanowczo odrzucił. Bliższych szczegółów tych propozycji nie znamy, musiał je jednak znać urzędowy dziennik bułgarski *Swoboda*, skoro temu parę dni w jednym z swych artykułów wstępnych przeprowadził między ks. Ferdynandem a ks. Battenbergiem porównanie, którego konkluzją było twierdzenie, że Bułgarja mając ks. Ferdynanda nie ma powodów do żałowania jego poprzednika.

Jak tedy widzimy nie zmęczyła się jeszcze Rosja w wymyślaniu coraz to nowych forteli, któreby jej oddały Bałkan, wobec czego też chwalić winna ks. Ferdynanda, Europa miłująca pokój, że mimo znacznej poprawy wewnętrznych stosunków, przedwczesnem ogłoszeniem niepodległości Bułgarji nie naraża pokoju europejskiego na zakłócenie i nie ryzykuje siebie i interesów Bułgarji.

Sądząc po rozumnym zachowaniu się ks. Ferdynanda można wyrazić nadzieję, że Rosja nigdy już nie odzyska tych wpływów w Bułgarji, jakie posiadała przed kongresem berlińskim, a jakie utraciła wskutek swej podstępnej polityki.

Rozmowa o cesarzu Wilhelmie II.

Wczoraj podaliśmy w ostatnich wiadomościach krótką treść rozmowy o cesarzu Wilhelmie, jaką miał współpracownik dziennika *Independance Bèlge* z pewną wybitną osobistością z najbliższego otoczenia cesarza. Dziś możemy podać pewne bliższe dane, tyczące się treści tej rozmowy:

„Rozmowa zeszła wkrótce na sprawy wojskowe i na wieści o rozbrojeniu, które niedawno wobec powtórnej podróży cesarza Wilhelma do Rosji, powstały. Ale słowo „rozbrojenie“ wywołało uśmiech na twarzy owego pana. „Wszystko to bałamuctwa“, a właściwie dosłownie „wymysły“, powiedział. „Wierz mi pan, my nie myślimy wcale o rozbrojeniu. Bóg wie, co za bajdurstwa cesarzowi nie przypisują. Daj pan to sobie wytłómaczyć, że cesarz mimo pewnych pozorów zewnętrznych, jest umysłem o wiele wyższym i roztropniejszym, aniżeli ludzie powszechnie sądzą. Każdy jego krok, od chwili wstąpienia na tron, jest dokładnie rozważonym, a że były one niemal dla wszystkich niespodzianką, to nie pochodzi ztąd, jakoby nie wynikały z logicznej konieczności istniejących stosunków, ale raczej ztąd, że były przeciwieństwem tego, jak sobie wprzód wyobrażano cesarza i przyszłe czyny jego. Wiedziano, że jako następca tronu namiętnie się zajmował sprawami wojskowemi i chętnie przybierał nieco rubaszne pozory i cięty ton naszych oficerów. Od tego, do wniosku, że w przyszłości stanie się władcą wojskowym, krok tylko jeden.“

Gdy następnie dziennikarz zauważył, że Wilhelm, już jako cesarz, ciągle się bardzo interesuje armią, przy lada sposobności staje na czele wojska, garnizony bardzo często alarmuje, a przy takich wojskowych zwyczajach, trudno uwierzyć w jego pokojowe usposobienie, o którem cesarz przy każdej sposobności mówi, — odpowiedź na to brzmiała:

„To jest właśnie, co pana w błąd wprowadza. Pan sądzisz z pozorów. Bezwątpienia cesarz lubi armię z zasady, ale mając usposobienie wojskowe, tem samem jeszcze nie jest chciwym walki, ani wojowniczym. Zna on wartość siły, ale wie także, co to czasem kosztuje, jeśli się jej nadużyje. Względem armii ma on wypełnić pewne zadanie. Nie zapominaj pan, że jest to mąż całkiem nowych stosunków. Jedność Niemiec jest pewną i spoczywa na trwałych podstawach, ale zależy mu bardzo na tem aby niedopuścić naruszenia jej. Cesarz wie doskonale, że jest niemal jedynym jej reprezentantem w przyszłości i obrońcą przeciw możliwym zamachom. Co za luki potworzyły się w szeregu tych, którzy państwo założyli! Na czele armii stoi zaledwo dwóch lub trzech z owych jenerałów, którzy brali udział w zwycięzkiej wyprawie z roku 1866 i 1870. Stary cesarz usunął się z pomiędzy żyjących. Moltke już nie jest w możności kierować pracami sztabu generalnego, a książę Bismark, no wiesz pan, jakie okoliczności zmusiły do rozłączenia się z nim; nieszczęśliwy cesarz Fryderyk pozostawił dość nieoznaczony polityczny testament ale żadnej tradycji; ludzie wojny i polityki dawnego autoramentu, postarzeli się niemal wszyscy i zużyli albo są osobistościami drugiego rzędu. Słowem, stosunki, których nikt nie jest panem, tak się ułożyły, że w miejsce silnego, na powadze geniuszu, zasług i dokonanych czynów opartego stanu rzeczy, a więc potrójnie niezwykłego, otrzymujemy bez stanu przejściowego całkiem nowy porządek rzeczy. Cesarz pojął to dobrze, że wśród takich okoliczności, jest jego zadaniem, dać dowód energicznej i stanowczej siły woli i wszystkie obowiązki i niebezpieczeństwa swego urzędu przyjąć na siebie. W armii wiedzą teraz, że chociaż Moltkego już nie ma, to przecież czujne oko znawcy w osobie cesarza czuwa nad wszystkiem. Nie ma ani jednego garnizonu, gdzieby się nie spodziewano, że pewnego pięknego poranku przybędzie *in cognito*, by oglądnąć wojsko i przekonać się, czy wszystko się w porządku znajduje. To jest sposób postępowania starego Fryca i jest to sposób dobry. Naszym oficerom to się podobało, że są przedmiotem gorliwej troskliwości ze strony swego najwyższego zwierzchnika, a sam lud, który u nas wypełnia szeregi armji podziela ich pełne ufności usposobienie“.

Na zarzut dalszy, że to przecież jest militaryzm posunięty do ostateczności, odpowiedział tamten: „Do ostateczności nie, ale całkiem potrzebny militaryzm. Niemcy zdobyły sobie w Europie panujące stanowisko, chce je więc cesarz zachować i uczyni wszystko, co do tego jest potrzebne. To wszystko“. Na pytanie, czy właśnie to nie jest niepokojącem w stosunkach europejskich, dano między innemi taką odpowiedź: „Niedręczmy się słowami, przewaga jaką chcemy zapewnić naszej armji, nie jest wcale groźną dla pokoju. Czyś pan kiedy widział, aby ktoś przedsiębrał interesa bez kapitału? No a w polityce światowej armja odgrywa rolę kapitałów w interesach prywatnych. Nie prowadzi się dobrej polityki bez wspierania dobrą armią dzieła dyplomacji. Wilhelm II. jest z pewnością najbardziej pokojowo usposobionym z pomiędzy teraźniejszych panujących. A nadto uważano go za jeden z najwybitniejszych umysłów i nadzwyczaj uzdolnionego człowieka. Tak też sądzili o nim jego nauczyciele. U nas książęta muszą się dużo uczyć, a nasz młody cesarz, pominąwszy, że we wszystkich kierunkach wychowania miał za nauczycieli ludzi pierwszej rangi, miał to szczęście, że rozwijał się pod bacznem okiem ojca męża wzniosłego ducha i niezwykle światłej matki“.

Na zarzut, że on tak nagle został cesarzem, co jest niepokojącem, brzmiała odpowiedź: „W jego niedługiej kolei życia wszystko się bardzo logicznie ułożyło. Odpowiedzialność, jaką władza wkłada i poczucie obowiązku, prędko go mądrym uczyniły. Z wyzywającego nieco następcy tronu pruskiego całkiem w sposób naturalny wyrobił się cesarz miłujący pokój i niewzbraniający się być komiwojażerem tego pożądanego nader towaru. Angliofob przed czterema jeszcze laty stał się najlepszym przyjacielem Anglii. Panujący, którego obwiniano, że stoi w ścisłym związku z partją pastora Stoeckera, a to pod wpływem nowej cesarzowej, dokonał przeciwieństwa czynów, jakich się odeń spodziewano. Czyż bardzo niedawno temu niepotwierdził na katedrze uniwersyteckiej bardzo liberalnego teologa, a żyda na godności rektora uniwersytetu w Halliz. Powiadają, że jest przychylny stronnictwu *Kreuzzeitung*, a on powołuje na ministra skarbu, człowieka liberalnych przekonań; wreszcie zapalony wielbiciel księcia Bismarka nie waha się przyjąć dymisję, tego koniecznego ministra. Wszystko to okazuje w nim człowieka, który umie poświęcić osobiste sympatje na ołtarzu konieczności położenia, a który z wielką samodzielnością łączy wiele zręczności i jasny pogląd na sprawy“.

Kiedy dziennikarz napomknął o przyczynach odwiedzin u belgijskiego króla odpowiedział zapytany: „Nic niema bardziej prostego i naturalnego, jak to. Przed przebyciem kanału, cesarz nie chciał przejeżdża koło Ostendy bez pozdrowienia jej władcy, gdyż sądził, że taka oznaka grzeczności należy się monarsze i narodowi szczerze sympatycznemu dla Niemiec. Nie szukaj pan innego powodu, dalej nic niema. Na przyszły rok pojedziemy do Hiszpanii i ku śródziemnemu morzu. Bylibyśmy się już tego roku tam udali, gdyby maszyny „Hohenzollerna“ zdołały wytrzymać tak dalekiej podróży po poprzednio odbytych“. Na wzmiankę o wiadomości podanej przez pewne dzienniki o podróży cesarza do Paryża odpowiedział zapytany, że uważa ją za niezausadnioną. A następnie dodał po namyśle:

„Zresztą po wszystkiem, kto wie. Cesarz, to duch niezwykłej odwagi i nawet rzeczy nieprawdopodobne mogą być u niego prawdziwemi. Cesarz pragnie pokoju i nie ma niczego, czegoby dla jego utrzymania nie uczynił. Gdyby się przekonał, że podróż do Paryża nie będzie tam uważaną za czyn próżnej ambicji i chełpliwości, ale jako dowód szczerego życzenia, by żyć z Francją w pokoju, to wtedy, bądź pan pewny, że nie zawaha się udać się i tam także.“ To są główne punkta z rozmowy podanej przez *Independance Bèlge*.

Poczucie brytyjskie.

Pomimo takiej potęgi, jaką ma dzisiaj Anglia, Anglicy nie wszyscy umieją ocenić jej wielkość i trwałość.

Podczas gdy Rzymianie w wieku Augusta, wszyscy z Horacym na czele, wierzyli w wieczne istnienie swego państwa, Anglicy w XIX. w. bardzo się różnią w ocenianiu potęgi mocarstwa wielkobrytyjskiego. Jedni utrzymują, że państwo brytyjskie jest rzeczą znakomitą, że ono dla rasy panującej jest zaszczytnem i pożytecznem, a dla ras opanowanych niezbędnem i korzystnem; ci wierzą w dalsze tegoż trwanie i w dalszy jego rozwój i bez zaniepokojenia oczekują nowych zdobyczy.

Inni jednak uważają państwo brytyjskie za balast dla Angli, za balast, który kraj ojczysty pociągnie do zguby i są przekonani, że ono i dla kolonji jest tak samo szkodliwe, że państwo to nieodwołalnie kroczy do rozbicia się, i że najlepiejby było, rozwiązanie to przyspieszyć.

Pierwsze zapatrywanie jest starsze. Jest ono legatem poprzedniej generacji, tradycją czasu, kiedy Pitt i Fox, jakkolwiek tak bardzo nie zgadzali się we wielu rzeczach, to jednak jednego byli zapatrywania, które też powszechnie głosili, iż wielkość Anglii nie da się odłączyć od wielkości jej państwa. I tak to zapatrywanie jest programem stronnictwa konserwatywnego, w tym jego składzie, jaki ono posiada od czasu reformy parlamentarnej z r. 1832, kiedy to w jedną całość zlało się stronnictwo starych torysów z częścią dawnych whigów i niektóremi innemi grupami politycznemi.

Drugie zapatrywanie jest nowsze. Pozyskało sobie zwolenników, tak jak wiele innych nowych zapatrywań, tak jak wnioski ogólnego prawa wyborczego, wolności handlu, jak idee filantropii i kosmopolityzmu; to też zapatrywanie to stanowi program głównie tych stronnictw, które utworzyły się już po owej reformie wyborów do parlamentu: więc stronnictwa radykalnego i części dawnego stronnictwa liberalnego.

Pomiędzy tymi, którzy głośno wyznają: „ani jedna skała, na której kiedykolwiek powiewała flaga brytyjska, nie powinna być porzuconą“, a drugimi, którzyby pragnęli przyspieszyć emancypację kolonii i którzy popierają projekt wycofania się z Indyj — są jeszcze najrozmaitsze stopnie i odcienia.

Najbardziej radykalne w tym kierunku zapatrywanie zostało wygłoszone z wielką żywością przez Goldwina Smith'a — wówczas profesora nowszej historji w uniwersytecie oxfordzkim — w szeregu listów, które do *Daily News* wystosował a następnie w książce „The Empire“ ogłosił.

Jego zapatrywania zwróciły się przeciw sobie samym — a przynajmniej dzisiaj zarzucają liberalnym statystom ze szkoły Gladstone'a, iż kiedy stanęli u steru władzy, nie mieli serca dla idei utrzymania jedności między koloniami a krajem ojczystym. Potem jednak obróciła się karta a bardziej niźli kto inny — autorem tego przewrotu w poglądach był Dilke.

Sir Charles Wentworth Dilke, baronet angielski, pisarz i mąż stanu, urodził się 4. września 1846 w Chelsea, przedmieściu Londynu, gdzie też on — jeśli nie podróżuje — używa swego olbrzymiego majątku. Syn ojca, który tak samo się nazywał, a który redagował literackie pismo nader wpływowe p. t. *Ateneum*; — właścicielem tego pisma jest i dzisiaj Dilke, — cieszył się przyjaźnią ks. Alberta i przy urządzeniu pierwszej wystawy światowej w r. 1851, odegrał niemałą role — studjował Dilke prawo w Cambridge a w r. 1866 został adwokatem, nigdy jednak nie poświęcał się temu zawodowi. Udał się następnie na wielką podróż w okół świata, naprzód do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, potem do Indji i wszystkich kolonij angielskich, a wrażenia z tej podróży zebrał w książce, która niezwykły zdobyła sobie wpływ p. t.: „Greater Britain, a record of trawel in Englisch speaking countries“ (Wielko Brytańczyk, wspomnienia z podróży po okolicach zamieszkałych przez ludzi mówiących po angielsku), 1868 2 tomy.

W tem dziele po raz pierwszy ludy mówiące w języku angielskim, doczekały się literackiego opracowania i już w tytule — słowo „Greater Britain“ stworzył Dilke — została położona podstawa do myśli wielkiej federacji i silniejszego połączenia między krajem ojczystym a narodowymi osadami, które wyszły z jego łona. Ta myśl polityczna wyrasta dzisiaj — już bujnie z ziarna rzuconego przez Dilke'go i wyparła zapatrywanie, którego najpierwszym przedstawicielem był wspomniany Goldwin Smith; ten ostatni udał się naprzód do Zjednoczonych Stanów, następnie do Kanady, w której rozkwicie bierze żywy udział, popierając równocześnie połączenie jej ze Stanami Zjednoczonemi i odrzucenie tak zwanej *Home Rule* dla Irlandji.

W jednym roku rozebrano w Anglii cztery wydania książki Dilke'go, jeszcze większa ilość wydań ukazała się w Ameryce. W tym samym jeszcze roku wysłało Dilke'go jego miejsce rodzinne do parlamentu, gdzie naprzód wystąpił jako republikanin. Od tego czasu jednak, od kierunku tego, który mu w pewnych kołach odebrał popularność, odstąpił Dilke w znacznym stopniu.

Pomiędzy radykalnymi politykami jest on jednym z tych nie wielu, którzy w każdym czasie widzieli niebezpieczeństwo jakiem Rosja zagraża Anglji; zawsze także pamiętał on o utrzymaniu potęgi morskiej Anglii. Z Gambettą żył w ścisłej przyjaźni.

Po wyborach z r. 1880 został on w nowem ministerjum Gladstone'a podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych i należało się spodziewać, że z czasem ten wysoce utalentowany a zamiłowany w pracy mąż stanu obejmie ster owego, tak ważnego, urzędu. Jednak, gdy Gladstone, po krótkiej przerwie, jaka nastąpiła wskutek pierwszego ministerstwa lorda Salisbury'ego, po upadku tegoż w styczniu r. 1886 powrócił do rządów i przedłożył swoje projekta na korzyść Home Rule w Irlandji, nie było już Dilke'go pomiędzy jego kolegami, jakkolwiek Dilke poprzód równie jak przyjaciel jego ówczesny Chamberlain, niejednokrotnie oświadczał się za wielkiemi reformami w Irlandji. Skandaliczny proces rozwodowy odebrał mu łaskę publiczności i wykluczył go z parlamentu. Nie każdy podzielał to surowe zapatrywanie, jakie w trybunale sądowym znalazło przewagę i nie brakło też ludzi, którym mięszanie prywatnej sprawy z działalnością publiczną męża stanu, wydawało się nie rozumnem i nie odpowiedniem; ci ostatni jednakowoż wobec purytanizmu mającego przewagę byli w absolutnej mniejszości. Z czasem, jakkolwiek podwoje Izby gmin nie otworzyły się dlań jeszcze napowrót, wystąpił Dilke znowu tu i ówdzie na pole życia publicznego. Po zatem podróżował wiele i kształcił się wiele w politycznych sprawach po wszystkich częściach świata a z rezultatem tych prac wystąpił w czasie poważnym, jak swego czasu Mirabeau po burzach swego życia prywatnego, z książką p. t. „Problem of Greater Britain“ i zajął miejsce w pierwszym rzędzie statystów-filozofów.

Reorganizacja siły zbrojnej greckiej.

W Grecji szaleje w najlepsze agitacja wyborcza, ponieważ Izby greckie niezadługo zostaną rozwiązane. Agitacja ta sprawia prezesowi rządu obecnego, panu Trikupisowi, nie mało kłopotu. Większość, na jakiej dotąd się opierał, topnieje bowiem w oczach; już podobno dwunastu jej członków przeszło na stronę opozycji. Powodem rozbicia się większości jest właśnie sprawa biskupów bułgarskich, a raczej stanowisko, jakie w tej sprawie zajął rząd grecki. Opozycja zarzuca panu Trikupisowi, iż nie umie strzedz należycie interesów i honoru Grecji w polityce zagranicznej, — że polityka jego jest mdłą i dla kraju szkodliwą, a zapatrywania te podzielają coraz to szersze koła.

Pragnąc uniknąć upadku i skierować opinię publiczną do inne pole, wystąpił gabinet p. Trikupisa, korzystając z wojowniczego usposobienia ludności, teraz z planami, których celem jest zupełna reorganizacja armii i maryuarki greckiej. Reorganizacja ta ma w pierwszej linii polegać na stosunkowo kolosalnem powiększeniu pokojowej siły zbrojnej. Armia grecka liczyła dotąd w czasie pokoju na papierze 25 tysięcy żołnierzy, w rzeczywistości zaś tylko 11 tysięcy. Teraz zamierza rząd powiększyć ją na 50.000.

Równocześnie pragnie rząd zaprowadzić w kraju niemiecki system mobilizacji, przez co w razie wojny zwiększy się armia w ciągu dni czternastu na 100 tysięcy głów. Dalej postanowiono uzbroić całą armię w karabiny repetjerowe, a dla artylerji i konnicy zakupić w Rumunii i na Węgrzech 4.000 koni. Miasta Ateny i Piraeus zamienione zostaną w fortece i otoczone 22 fortami, opatrzonemi wieżami żelaznemi, systemu Schumanna i działami wielkiego kalibru. — Koszta dział tych oblicza rząd na sześć milionów franków.

Reorganizacja rzeczona ma według planu rządowego nastąpić natychmiast, tak, iżby już w listopadzie r. b. można odbyć mobilizacją na próbę

W celu wzmocnienia floty wojennej zbudowano na werftach francuskich dla rządu greckiego trzy wielkie pancerniki, które we wrześniu zaczną pełnić służbę, a obecnie rozpisano konkurs na 3 awiza parowe. Równocześnie chce rząd grecki w Elblągu w warsztatach Schichau'a zakupić 5 torpedowców, które pierwotnie przeznaczone były dla rządu tureckiego.

Plany do powyższej reorganizacji greckiej siły zbrojnej są już wypracowane. Rząd przedłoży je niebawem Izbom, które zwołane zostaną w tym celu na sesję nadzwyczajną, poczem nastąpi ich rozwiązanie. Rząd nie wątpi, że plany te uzyskają potwierdzenie Izb i że wzmocnią zachwiane stanowisko jego.

Nagłe to zbrojenie się Grecji zaniepokoi prawdopodobnie Turcję i Bułgarję, zwłaszcza, że stoi w związku z sprawą bułgarskich biskupów. Jakie ztąd wynikną następstwa, nie trudno przewidzieć. Stosunki bałkańskie więcej jeszcze się naprężą, a to znów oddziała niepomyślnie na całą politykę europejską, chyba, że nastąpią nieprzewidziane wypadki.

Powiększenie armii greckiej jest i pod innym względem objawem wielce ciekawym, ponieważ zainaugurowane zostało w chwili, w której kongres pokojowy w Londynie obradował nad sądami polubowemi i — rozbrojeniem. Niespodziewane to echo, jakie odezwało się z południowego krańca półwyspu bałkańskiego na rezolucje londyńskie, wykazuje wymownie, że myśl rozbrojenia pozostanie pewnie na długo jeszcze..... marzeniem.

Międzynarodowy kongres lekarski.

Berlin 7. sierpnia.

Drugie ogólne zebranie kongresu zagaił 5. bm. w cyrku Renza prof. Virchow, podając do wiadomości cyfry, dotyczące udziału w kongresie. Do wtorku wieczora wydano razem 5.561 kart wstępu dla członków kongresu, 160 kart uczestniczych i 1379 kart dla pań, razem zatem wzięło udział w kongresie 7.170 osób. Najliczniej jest reprezentowaną Ameryka, ko przybyło z za morza 623 uczestników, po niej dostarczyła Rosja 421, Anglia 353, Francja 173. Z Austro-Węgier przybyło 132 lekarzy, z Szwecji i Norwegii 106, z innych krajów mniejsza stosunkowo liczba. Z Niemiec zjechało około 2.500 lekarzy, sam Berlin dostawił 1.200 lekarzy na ogólną liczbę 1,300 lekarzy.

W liczbie polskich lekarzy przybyli pp. dr. Browicz, prof. dr. Buszek, fizyk miejski, prof. dr. Domański, prof. dr. Gluziński, prof. dr. Pareński, prof. dr. Pieniążek, dr. Szymkiewicz, prof. dr. Teichman, dr. Trzebicki, dr. Kadyj, dr. Machek i inni

W sprawie wyboru miejsca przyszłego kongresu, który się odbędzie w r. 1893, ubiegał się Rzym, Petersburg i Madryt Na zebraniu jednak zarząd przedstawił propozycję prof. Baccelliego z Rzymu, aby zjazd odbył się w stolicy włoskiej, do czego się też kongres przychylił.

Po załatwieniu kilku formalnych kwestji, część naukową posiedzenia rozpoczął profesor patologii i terapii na paryskim uniwersytecie dr. Bouchard. Następnie mówił profesor Axel Key z Stokholmu o rozwoju dojrzałości i stosunku tejże do chorobliwych objawów pomiędzy młodzieżą szkolną, — jako trzeci wreszcie wystąpił Horatio Mord z Filadelfii z odczytem p. t. „On Anaesthesia“.

Sekcje i dzisiaj podjęły swe obrady o wczesnej godzinie. Sekcja chirurgiczna obejrzała nasamprzód pod przewodnictwem prof. Sonneburga oddział chirurgiczny w miejskim lazarecie w Moabicie. Następnie udano się do pałacu wystawy na posiedzenie, na którem zapowiedziano wykłady panów: Jonatana, Hutschinsohna, Billrotha, Pawła Postempskiego, Kanna i Marceyego Nowy lazaret dla dzieci imienia cesarza i cesarzowej Frydryków, zwidziło wielu lekarzy pod przewodnictwem dr. Ragińskiego. Miasto Berlin zaprosiło o 9 godzinie członków kongresu do zwidzenia sali turniejowej gimnazjum askańskiego, szkoły Małgorzaty i wyższych szkół obywatelskich — i wielu lekarzy skorzystało z tego zaproszenia, aby poznać wzorowe urządzenia tych nowoczesnych budowli szkolnych. Sekcja anatomiczna obradowała dzisiaj przed ogólnem posiedzeniem w gmachu wystawy, gdzie Gibson, Auerbach, Flemming, Griesbach i inni, mieli odczyty i demonstrowali preparaty. Po ogólnem posiedzeniu udała się większa część anatomów do gmachu anatomii na ulicę Ludwiki na posiedzenie anatomicznego towarzystwa, zajmującego się ustaleniem nomenklatury. Sekcja newralgii i psychiatrji zebrała się o 8 w anatomicznym instytucie na ulicy Ludwiki. Z odczytami zgłosili się tutaj: Horsley i Beevor z Londynu, dr. Thyssen (o astarji i abazji), Adamkiewicz z Krakowa (o waskutaryzacji przedłużonego mlecza), Barillon z Paryża (Les indications formelles de l'hypnotism et de la suggestion dans le traitement des meladies du systeme nerveux) i Buzzard z Londynu. Z innych sekcji wymieniamy sekcją dla chorób usznych, sekcją dla laryngologii i rinologii, dla hygieny kolejowej itd.

Po posiedzeniu, w cyrku Renza, zebrała się jeszcze w instytucie fizjologicznym sekcja fizjologii i fizjologicznej chemii, w parku wystawy sekcja medycyny wewnętrznej, sekcja chirurgii ortopedycznej itd.

Wielka część wojskowych lekarzy skorzystała dziś w południe o godz. wpół do 2. z zaproszenia medyczno-chemicznego instytutu Fryderyka Wilhelma, aby obejrzeć zakład i zjeść w nim śniadanie. Część doktorów z zagranicznych zakładów obłąkanych udała się po południu do moabickiego zakładu karnego, celem zwiedzenia istniejącego tam zakładu probierczego dla chorych na umyśle przestępców.

We wtorek wieczór zaprosiło miasto Berlin uczestników kongresu na raut, gdzie ich ugoszczono wspaniale. Obecnymi byli: Forckenbeck, starszy burmistrz; ministrowie Bötticher, Gossler, Herrfurth i Miquel; dalej prezydent parlamentu Levetzow, francuski ambasador Herbette, belgijski poseł, ambasador hiszpański itd. Bawiono się do późnej nocy.

We środę wieczorem kongres lekarzy podzielił się na 16 obiadów sekcyjnych. Największym był bankiet chirurgów, których około 1000 zebrało się w hotelu centralnym pod przewodnictwem Bergmanna a przy współudziale księcia Karola Teodora bawarskiego, jak niemniej też objad sekcji „wewnętrznej medycyny“, który odbył się w ogrodzie zoologicznym. Podczas obu bankietów miały znowu miejsce przyjaźne oświadczenia między Francuzami a Niemcami. Podczas objadu chirurgów przemawiał Bardeleben w języku francuskim i wspominając o czasach studjów swych w Paryżu, wzniósł toast na cześć zagranicznych gości, poczem Lefort dziękując Bardelebenowi za uznanie dla francuskiej umiejętności, położył nacisk na kosmopolityczny charakter kongresu. W podobnym sensie przemawiał Bouchard na objedzie sekcji dla medycyny wewnętrznej.

Dziś d. 7. bm. na połączonem posiedzeniu fizjologów, laryngologów i newrologów mieli Semoni i Korsley wykłady, które obudziły powszechną uwagę, o poruszeniach krtani, a potwierdziły i rozszerzyły poprzednie badania Hermana Kraiza. Podczas debaty o resekcjach żołądka i kiszek odznaczyli się najbardziej uczniowie Billrotha: Czerny i Wälfler.

Głosy z kraju.

List z Przysiółka do autora „Listów ze wsi“.

Popowce 7. sierpnia.

Szanowny Sąsiedzie!

Z coraz większą niecierpliwością oczekuję zawsze środy, aby w *Gazecie Narodowej* czytać wasze „Listy.“ Cześć wam i dzięki za myśl i uczucia, które zasiewacie, a które da Bóg przyniosą plon obfity. Umiecie dobro wydobyć ze zwalisk przeszłości a oraz dostrzedz w pierwszych blaskach wschodzącej jutrzenki. Z niezmordowaną gorliwością budujecie „Arkę przymierza między dawnemi a nowszemi laty“ a oraz wspaniały wznosicie Panteon ku wiecznej czci i pamięci zacnych i zasłużonych w ojczyźnie, któremi Bóg nas darzy i krzepi zwątlone siły w porozbiorowej otchłani, a niestety tak przedwcześnie odwołuje. I w ostatnim liście waszym, stawiacie świątynię filozofii i miłości, a oraz piękny nadgrobek tej zacnej pani, która w krótkiem życiu swojem tak świetnie urzeczywistniała wszystkie „Marji marzenia“, a wszystkich chwil męża swego była zawsze osłodą i zawsze ozdobą. Nie miałem zaszczytu znać ją dobrze, ale kilka godzin przepędzonych w ubiegłym roku w jej towarzystwie w Ubrynowie, u pani hr. Borkowskiej, zdania wypowiedziane z tak głęboką wiedzą a taką prostotą o najnowszym utworze Taina, pozostaną na zawsze w pamięci zapisane.

Niestety! Umierają przedwcześnie ci, których bogowie miłują, nie kwitną długo róże na szczytach alpejskich, chociażby umiejętną chowane ręką! Wnet przyprószy je śnieg, bo bardziej do nieba zbliżone słońca blaskiem wiecznie promienieją!...

Wracam do listu Waszego. Znajduję w nim zdania, które z zasadami chrześciańskiemi niezupełnie licują. Zdanie stoika lub mistyka chrześciańskiego, którzy wołają, że tylko samolubstwo ludzkie jest źródłem złego cierpienia, i że ich nie masz w przyrodzie, że nie masz o nie winować rozum i wolę, które wszechświat postawiły, że same tylko błędy i grzechy ludzkie je stworzyły, i że one wyłącznie naszą winą. Obalacie to zdanie uwagą: Życie i prawda temu przeczą na każdym kroku. Wybaczcie! ale z tem mniemaniem zgodzić się nie mogę!

A najpierw to nie mistyk chrześciański, ale każdy chrześcianin wierzy, że wszech-mądrość Boża świat ten doskonale stworzyła a źródłem zła i nieszczęść rozmaitych, grzech i niedoskonałość człowieka. Nie widzę, aby życie i prawda dogmatowi temu chrześciańskiej wiary przeczyły na każdym kroku.

Mówicie dalej: nieraz choroba nęka niewinnego bolem, od którego nieuchronią ani modlitwy ani rozumowania. Liczne wota nietylko w Milatynie lub Częstochowie, ale i w niejednem wiejskim kościele stwierdzają moc cudowną modlitwy w chorobie i cierpieniach, a o uldze, jaką chorym i cierpiącym przynosi nieraz modlitwa, wie każdy kapłan, każda Siostra miłosierdzia więcej od niejednego filozofa.

Powiadacie następnie „głupi albo przebiegły samolub cierpią mniej od człowieka szlachetnego“. Ja zaś mniemam, że głupstwo od cierpień nie ochrania. Kalectwo umysłu naraża częściej głupiego na cierpienia, nie raz tłucze głową o mur wskutek krótkiego duszy wzroku. Mąż o celach wyższych i szlachetnych nie jest — zdaniem mojem — bardziej wystawionym na niezasłużone nieszczęścia, nawet „gdy miłuje tych, którzy go nie mogą lub nie chcą rozumieć!“ Kto bez serca:

„Zachwycon zdarzeń ściekiem
Nie popełnił nigdy winy,
Chyba jeden On jedyny
Co był Bogiem a człowiekiem.“

I człowiek o wzniosłych celach jest tylko człowiekiem, może się mylić, może nawet miewać myśli, spełnić czyny, które z jego zasadami ofiarności i miłości bliźniego nie zupełnie się zgadzają. A jeżeli czasem gromy przeznaczenia i w niego uderzą, to iście na to tylko, aby bolem cierpliwie zniesionym, bardziej się jeszcze uzacnił, uszlachetnił. Nie jest zaste! szczęśliwszym od niego przebiegły samolub Czyż dzieje dni naszych nieuwidoczniły, że najpotężniejszych samolubów już w tem życiu dosięga karząca ręka sprawiedliwości Bożej... Z mąk strąconego w otchłań tytana, może męką największą jest to, iż mimo genialnej przebiegłości swojej, nie pojął, nie uznał, że najwyższy rozum: to cnota. Żaden atom w świecie przyrody nie znika, nie marnieje, ale się przetwarza, przeistacza w nowe życie Podobnie i każda ducha iskierka, w słowie lub czynie ludzkim, wywołuje szereg nieskończony błogich lub złowrogich następstw w dziejach człowieka — ludzkości. Mąż przeto zacny i szlachetny, im więcej ofiar ponosi, „im większa jego na świecie krzywda“, tem większa też zasługa, tem większe zjedna ofiarą. cierpieniem, rodzinie. ojczyźnie, ludzkości błogosławieństwo Boże. Do niego też stosuje się wielka szczytna prawda, którą przy końcu listu Waszego wygłaszacie „są umysły wprost powołane do naukowych lub dziejowych czynów, których głośniejsza lub ofiarniejsza cnota zbliża czasów dopełnienie.“ Nietylko narodów, ale zacnych cnotliwych ludzi cierpienia bywają od-pokutą, a gdy zostaną mężnie i cnotliwie zniesione, bywają — nie dla pokutnika tylko — ale i dla wielu innych odkupieniem.

Józef Jabłonowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. sierpnia.

* **Mianowania** Rada szkolna kraj. zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą, Adelę Maerz, w Wieprzu, stałą nauczycielką młodszą, 2-klasowej szkoły etatowej w Wieprzu; tymczasową nauczycielkę młodszą Karolinę Szczepanowską, w Demianowie, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Demianowie.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa dr. Adama hr. Tarnowskiego ze Lwowa do starostwa w Rzeszowie.

* **Ks. Władysław Czartoryski** wyjechał po kilkodniowym pobycie w Krakowie do Wiednia.

* **Jacek Malczewski**, znany artysta malarz bawi w Nowym Sączu.

* **P. Michał Roman Władysław Grocholski**, właściciel dóbr na Wołyniu w Rosji, otrzymał od rządu rosyjskiego nie nadanie tytułu hrabiego lecz uznanie tego tytułu, jako rodowi jego od roku 1469 przysługującego. Na mocy widzianego przez nas odnośnego dokumentu prostujemy mimowolną omyłkę zaszłą przez pomieszczenie w nr. 157 naszego pisma wiadomości o nadaniu tytułu.

† **Zygmunt Bogusz Stęczyński**, zasłużony literat, niegdyś bibliotekarz książnicy Działyńskich, potem w Sieniawie, — ofiara ciężkiego pobicia i pokaleczenia przez podmówionych włościan w r. 1846 w Jasielskiem, starzec znany krajowi i publiczności polskiej z strasznych utrapień, jakie przechodził, i walki życia, z którem się w wielkiej nędzy pasował, autor rozlicznych pism i rysunków, opisów i szkiców z Tatr i Pienin, wędrowiec po szerokim świecie, a szczególniej krajach słowiańskich, które schodził pieszo, zdejmując rysunki okolic, kościołów, zamków i ruin skał, przeróżnych pamiątek itd — skończył w Krakowie ciężki swój żywot w wieku lat 78, pozostawiając wdowę bez wszelkiego zaopatrzenia i pomocy, staruszkę w sędziwym wieku, od kilkunastu lat już chorobą złożoną, którą zająć się powinna, miłosierna publiczność nasza, do ofiar tak skłonna. Każdy, choćby najmniejszy datek dla niej, przyjmie z podzięką w jej imieniu administracja naszego pisma.

* **Nowi profesorowie teologii.** Na katedrę chrześciańskiej filozofii w uniwersytecie lwowskim przedstawił fakultet dr. Józefa Laskowskiego, na katedrę dogmatyki szczegółowej dr. Bilczewskiego z Krakowa, na katedrę historji kośc. dr. Tad. Gromnickiego, nadzwyczajnego profesora prawa kanonicznego z Krakowa, a na katedrę nauk biblijnych nowego zakonu dr. Tytusa Myszkowskiego.

* **Ruch lwowskiej załogi.** Z dniem dzisiejszym rozpoczął się wymarsz załogi lwowskiej na wielkie ćwiczenia, które się odbędą w okolicy Brzeżan. O godzinie 6 rano odszedł pułk 55. Jutro wyruszą pułki 15 i 80 na Złoczów. Cwiczenia, na które pierwotnie miał przybyć cesarz, będą trwały do 6. września br. W miejsce ustępujących pułków liniowych przybędą do Lwowa 4 bataliony obrony krajowej.

* **Jubileusz Elizy Orzeszkowej.** W celu uczczenia zasług najznakomitszej powieściopisarki polskiej, zawiązał się w Warszawie komitet, który wydał następującą odezwę: „W roku przyszłym 1891, przypada dwudziesta piąta rocznica pierwszego wystąpienia na arenę literacką wysoce zasłużonej autorki naszej, pani Elizy Orzeszkowej. Pragnęlibyśmy, aby cały świat piszący w kraju naszym uczcił ćwierćwiekowe zasługi literackie i obywatelskie pierwszorzędnej pisarki polskiej i w tym celu umyśliliśmy zgromadzić i ogłosić drukiem „Album jubileuszowe" jej poświęcone. Pożądaną jest rzeczą, ażeby ta księga pamiątkowa mieściła w sobie krótkie przyczynki wszystkich uczonych i literatów polskich z dołączeniem podobizn ich rysów i podpisu. Utwory (prozą lub wierszem), mogą być treści dowolnej, byle nie miały za przedmiot osoby jubilatki, odpowiadały warunkom miejscowej cenzury i nie przenosiły stu wierszy sześćdziesięciogłoskowych. Ostateczny termin nadsyłania prac pod adresem redakcji *Tygodnika ilustrowanego* (Warszawa, Trębacka nr. 2) trwa do dnia 15. października rb.

* **Całą sforę psów** utrzymują właściciele kompleksu realności przy ulicy Zyblikiewicza, pomiędzy ulicą Mikołaja a Marka. Psy te zlatują się do miejsca, gdzie się schodzą parkany ogrodów i wyprawiają koncerta. Muzyki tej, kto jej nie słyszał, nie potrafiłby sobie wyobrazić. Nieszczęście chce, że punkt zborny do psich tych koncertów jest tuż pod oknami willi prof. Liskego, jak wiadomo, ciężką złożonego chorobą, a muzyka psia, zwłaszcza po nocach raz po raz się rozlegająca, odbiera choremu drogocenny skarb — trochę snu i spokoju. Choć odrobinę więcej delikatności i uczuć ludzkich możnaby się spodziewać i jeżeli ktoś już tak lubuje się w psach, to mógłby ich nietylko pięć ale nawet dziesięć trzymać — byle je tylko trzymał na uwięzi lub w jakiś inny sposób robił nieszkodliwemi dla drugich.

* **Niedołęstwo czy lekceważenie.** Zwłoki śp. Zipzera, który zginął pod kołami pociągu między Mościskami a Chorośnicą, leżały na nasypie kolejowym przez całe dwa dni, po dwóch dniach bowiem dopiero jawiła się komisja. Odnośne władze powinnyby zbadać przyczynę tego niczem nie dającego się usprawiedliwić lekceważenia kultu dla zmarłych, niemniej stosunków zdrowotnych.

* **W sprawie funduszu wdów i sierót po g. k. księżach.** W czasopismie *Diło* Nr. 167 znajdujemy obszerny artykuł omawiający sprawę zreformowania instytucji, z którego się dowiadujemy, że zgromadzenie reprezentantów wymienionego instytutu uchwaliło złożyć ankietę w celu obmyślenia środków ku polepszeniu doli wdów i sierót po księżach.

Wskazówki jakie w tym względzie swojego czasu udzielił dyrektor towarz. wzaj. pomocy oficjalistów pryw. p. Romuald Makarewicz znalazły ogólne poparcie, i jak się zdaje dobre ziarno wschodzi a podjętą myśl znajdzie urzeczywistnienie.

Na zgromadzeniu reprezentów instytucji wdów i sierót dyecezji przemyskiej wykazał ksiądz Kałużniak, że dla braku należytych podstaw, niedostatków w statutach, niewłaściwej lokacji kapitałów i organizacji obroma tak doniosła sprawa. Wykazał dalej jak nagłą jest rzeczą przystąpienie do zreformowania zakładu i złożenie ankiety, w skład którejby zaproszono p. Makarewicza i wynik obrad przedłożyć najbliższemu zebraniu. W ślad za temi uchwałami rozpoczną się wkrótce obrady powołanej ankiety w Przemyślu, a jest uzasadnioną nadzieja, że przyjdzie do skutku jedna wielka instytucja dla całego kraju, która polepszy dotychczasowy byt wdów i sierót.

* **Pruska zaciekłość.** Wielu jubilerów w Poznaniu sprzedawało w swoich sklepach srebrne broszki z orłem polskim i napisem „Boże zbaw Polskę". Broszki te miały wielki popyt wśród publiczności. Tymczasem w tych dniach policja pruska skonfiskowała wszystkie takie broszki, znalezione w sklepach jubilerskich, a przeciw właścicielom tych składów wytoczyła śledztwo.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Dowiadujemy się, że przeszkoda w ruchu spowodowana 7. bm. wieczor uszkodzeniem nasypu kolejowego między Horyńcem a Rawą ruską, wskutek oberwania się chmury, została usuniętą i że z dniem 9. bm. kursują pociągi normalnie na całej linii lokalnej Jarosław-Sokal

* **Na kolei Jarosławsko-sokalskiej** podmyła woda tor pod stacją Werchwatą na przestrzeni 300 metrów, wskutek czego zastanowiono ruch na tej przestrzeni.

* **Utonięcie.** W Tuczempach, blisko Jarosławia, utonął kandydat 3 roku seminarjum, Skoczyński syn tamtejszego nauczyciela, 5 b. m. i do tego czasu jeszcze go, mimo poszukiwań nie znaleziono.

W Mościskach w zeszłą niedzielę utonęło podczas kąpieli w stawie dwoje dziatwy szkolnej, trzeciego chłopaka uratowano.

* **Przedstawienie amatorskie** „Wiesław" obraz ludowy K. Brodzińskiego, w 4 aktach z prologiem wierszem pisany, do którego piękną muzykę skomponował młody muzyk p. Karol Stohl, przedstawionym będzie po raz drugi w teatrze amatorskim stowarzyszenia ręk. „Skała" w niedzielę 10 b. m. Przedstawienie poprzedzi zabawa towarzyska ogrodowa, które się rozpocznie o godz. 4. po południu Zakończy mazur błękitny i obraz z żywych osób. Zaproszenia rozsyłane nie będą.

* **Na posadę nauczyciela matematyki i fizyki** w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie z płacą 1200 złr. z dodatkiem aktywalnym 300 złr. rozpisało namiestnictwo konkurs do 25. sierpnia.

* **Pożary.** Pożar nawidził Lesienice koło Gliny we środę 6. bm. i obrócił w perzynę 60 zagród z całą krescencją tegoroczną.

Dnia 5. b. m. zniszczył ogień kilka domów w Gromniku stacji kolei państwowej

* **Zmarli.** Julian Chowaniec, inżynier powiatowy w Zaleszczykach, zmarł tamże dnia 7. b. m. w 47 roku życia.

W Krynicy zmarł Krzysztof Merzowicz, właściciel dóbr na Bukowinie, obywatel wielce szanowany w całym kraju.

W Krakowie zmarł Stanisław Zieleniewski, doktor praw i auskultant sądu krajowego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 9 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe dnia 8. bm do 12. godz. w południe d. 9. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1·7), stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne (59% wilg. względ.), opad: deszcz z gradem; wysokość opadu 8·0 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 24·3°C, najwyższa + 32·6°C wczoraj po południu, najniższa + 15·0°C w nocy.

Uwaga: Wczoraj od 4—5 po południu padał deszcz z gradem w połączeniu z grzmotami i błyskawicami; dziś rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Siedmiogrodzie; zwyżka 770 do 765 mm. na zachodn. wybrz. Norwegii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 760 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na 2 doby następne od 12. g. w południe d. 9. bm. do 12. w południe d. 12. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura w tym czasie obniży się do + 20·0° C; nieba będzie przew. zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz chwilowy w obu dobach.

* **Jutro**, d. 10. sierpnia: św. Wawrzyńca M. — św. Kałynyka.

— **Żegestów** chcą kupić lekarze węgierscy i ofiarują tytułem ceny kupna 150.000 zł.

— **Bośniacki batalion piechoty** odszedł z Serajewa przez Mostar i Tryjest do Wiednia, gdzie przybędzie 16. bm., a d 18. bm. weźmie udział w wielkiej rewji; dnia 25 b. m. odejdzie do Lambach, a powróci 6. września przez Tryjest do Serajewa.

— **Z powodu ostatniego wypadku kolejowego** jeneralna dyrekcja kolei państwowych publikuje w dziennikach wiedeńskich pismo, w którem jako przyczynę wypadku podaje klęski elementarne, podnosi dobry stan wszystkich rekwizytów kolejowych i przyrzeka jak najsurowsze śledztwo przeciw urzędnikom, którzy nie dość rychło interweniować będą.

— **Nowa moneta.** Niemieckie Towarz. wschodnio afrykańskie bić będzie własną monetę miedzianą i srebrną. Miedziaki już się pojawiły w obiegu, a rupje srebrne, w kształcie i wadze dwumarkówek niemieckich, opóźniają się z pod stempla dlatego, iż wizerunek cesarza potrzeba było zmienić. Cesarz zażądał, iżby przedstawiono go w szyszaku skrzydlatym pułku „gardes du corps".

— **Spaleni mnisi.** Z Aten donoszą telegraficznie, że spłonęły doszczętnie lasy, pokrywające świętą górę Athos, znaną od 2000 lat. Szkoda wynosi 5 miljonów franków. Dwudziestu mnichów znalazło śmierć w płomieniach. Od końca IX. wieku góra Athos stanowiła punkt centralny mnichów szyzmatyckich. Na górze Athos dziś jeszcze istnieje 20 klasztorów. Na półwyspie są liczne kaplice i 190 pustelń. Spaleni Eremici nie mogli wydostać się z lasu. Na górze Athos mieszkać ma razem około 600 mnichów.

— **Czesi w Karlsbadzie — a Polacy.** W „Besedzie" karlsbardzkiej urządzano rok rocznie koncert, a raczej wieczór, na cześć Polaków, na który rozsyłano imienne zaproszenia. W tym roku nie rozsyłano zaproszeń, ale rozdawano tylko programy, w których figurowały trzy pieśni polskie. Polacy nie domyślając się zmiany, zgromadzili się licznie, ale ku niemałemu zdziwieniu spotkali się oko w oko również z licznym zastępem Moskali. Widocznie zefirek od nich tak powiał na braci Czechów, że tylko jedną zwrotkę niewinniutką po polsku odśpiewano, drugą — „Tam na górze jawor stoi" — śpiewano dla złagodzenia wrażenia po francusku. A śpiewaczka, pani Viewegowa, ubrana w barwy polskie i dla której sami Czesi przygotowali do występu bukiet z czerwonych i białych róż i z szarfami narodowemi polskiemi, a miała śpiewać „Polskę", wcale się z tą pieśnią na estradzie nie pokazała. Nad estradą miał być ustawiony biust Mickiewicza uwieńczony laurem, lecz i tego nie pokazano. Popiersie to ofiarował „Besedzie" jeden z gości polskich.

— **Kolej druciana.** W jednej z fabryk na Solcu w Warszawie wkrótce będzie urządzona kolej druciana dla przewożenia ciężarów w obrębie zakładu. Plan nieużywanej u nas dotąd kolei sprowadzono z Anglii.

OFIARY.

WPan *Adolf Kern z Sanoka* złr. 1 dla biednego włościanina z Baru.

Teatr, literatura i muzyka.

— Panna Anna Kałużyńska, artystka teatru krakowskiego, zaproszona przez członków towarzystwa dramatycznego, przyjęła współudział w przedstawieniu amatorskiem, które się odbędzie z końcem sierpnia na dochód p. Włodarskiego, w celu pomożenia mu do dalszego kształcenia się w malarstwie. Graną będzie „Gwiazda Syberji" L. hr. Starzeńskiego z panną Kałużyńską w roli tytułowej.

— Na wystawę Zjedn. Tow. sztuk pięknych nadeszły nowe obrazy: Jana Matejki „Portret hr. Tarnowskiego." Jana Styki „Portret Mickiewicza." W. Gersona „Opiekunowie króla", Jasińskiego „W niedzielę", A. Pająk „Studjum Chłopczyka" A. Rotowicza „Sąsiadki" i T. Błotnickiego „Obrona sztandaru" grupa z brązu.

— W *New-Yorker Staats-Ztg.* zamieszcza Walter Curtius długi artykuł p. t. „Polacy z roku 1890" w którym w opisie uroczystości krakowskich mówi z uniesieniem o geniuszu Adama Mickiewicza, zaliczając go do najpierwszych poetów europejskich.

Dział ekonomiczny.

Wystawa przemysłowa w Bielsku. Dnia 2. sierpnia b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie szląskiej wystawy przemysłowej w Bielsku. Wystawione przedmioty oprócz maszyn, na które oddzielną halę zbudowano, umieszczone są w 20 salach gmachu szkoły przemysłowej. Całość przedstawia się nieźle. Reprezentowany jest przeważnie drobny przemysł miejscowy t. j. szląski, jak i z przyległej Morawy a nawet niektóre większe firmy wiedeńskie obesłały wystawę swemi wyrobami. Pomimo, iż wyroby galicyjskie były także dopuszczone na wystawę — tylko dwie firmy i to nie stołeczne ale prowincjonalne nadesłały swe wyroby. Tymi wystawcami galicyjskimi są: pan J. Górniak, ślusarz z Przemyśla i p. Aleksander Piech, browarnik z Sanoka. Pierwszy wystawił obok innych przedmiotów, latarnię wiszącą bardzo gustownie i czysto odrobioną, drugi zaś całą kolekcję przyborów kościelnych, jak: monstrancje, lichtarze, kielichy, lampy itd., wszystkie te wyroby odznaczają się nadzwyczajną starannością w obrobieniu, estetycznym smakiem i artystycznym wykonaniem, a śmiało powiedzieć można, że przewyższają pod każdym względem nietylko w wykonaniu, ale i co do taniości podobne wyroby sprowadzane z zagranicy.

Z gal. Tow. gospodarskiego. Odnośnie do ogłoszenia z d. 24. maja br. zawiadamia niniejszem komitet ck. Towarzystwa gosp. galic. wszystkich pp. interesowanych, iż d. 15. sierpnia br. wysyła komisję swą do Szwajcarji i Oldenburga celem zakupna bydła rozpłodowego. Ktoby więc z pośrednictwa tej komisji korzystać zamierzał, zechce najdalej do d. 14. sierpnia br. nadesłać komitetowi Towarzystwa gosp. galic. (ul. Ossolińskich l. 15) swe zamówienie wraz z zadatkiem po 300 złr. na każdą zakupić się mającą sztukę bydła.

Przy zamówieniu należy podać jak najdokładniej swój adres (imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, stację pocztową i telegraficzną) a co do bydła wymienić rasę, wiek, rodzaj i ilość zamówionych sztuk oraz stacje kolei żelaznej, do której wysłane być mają.

Zamówienia bez zadatku uwzględnionemi nie będą.

Powiatowa Kasa chorych w Jarosławiu. D. 3. bm. odbyło się posiedzenie zarządu pow. Kasy chorych w okręgu administracyjnym miasta Jarosławia pod przewodnictwem p. Ludwika Wisłockiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący zdał sprawę z czynności za miesiąc maj, czerwiec i lipiec 1890 r. Przychód wynosił z opłat członków i dawców pracy w maju 164 zł. 62½ ct., w czerwcu 289 zł. 83 ct., w lipcu 351 zł. 79½ ct., z grzywien 47 zł. 90 ct., razem 854 zł. 15 ct. Rozchód: zasiłki 54 zł. 91 ct., koszta lekarzy 84 zł. 71 ct, leki 13 zł. 55 ct., koszta pogrzebu 13 zł. 40 ct., koszta administracyjne i urządzenia kancelarji 265 zł. 85 ct., inne 40 zł. Razem 462 zł. 42 ct. Pozostała gotówka 381 zł. 72½ ct., która łącznie z gotówką z czasu po koniec kwietnia br. oraz funduszem zasobnym kasy wynosi 834 zł. Zaległości w opłatach wynoszą z końcem czerwca br. 767 zł.

Na posiedzeniu tem wybrano zastępcą przewodniczącego p. Ludomiła Czyńskiego, obmyślono sposób wyśledzenia nie zgłoszonych robotników i upoważniono przewodniczącego do przyznania wynagrodzenia lekarzom powiatowej Kasy chorych, pełniącym te funkcje dotychczas bezpłatnie. Powiatowa Kasa chorych w Jarosławiu która z początkiem roku liczyła 452 członków, liczy ich obecnie 1033, w których znajdują się przeważnie robotnicy zatrudnieni przy różnych przedsiębiorstwach budowlanych wykonywanych porą letnią.

Rozwój naszej Kasy zawdzięczamy głównie ck. starościé w Jarosławiu p. Huthowi oraz referentowi p. Przybylskiemu, którzy zajmują się energicznie sprawami tej nowej i humanitarnej instytucji, pokładamy przytem nadzieję, iż pomnożenie sił konceptowych przy tutejszym starostwie tem więcej przyczyni się do rozwoju Kasy, ile że sprawy dotyczące będą mogły być z pospiechem załatwione.

Dyrekcja zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie; zawiadamia interesowanych, że wydział administracyjny tego zakładu powierzył czynności delegatów zakładu pp. Janowi Prokopowiczowi i dr. Stanisławowi Dunikowskiemu.

Zawiadamiając o tem wszystkich przedsiębiorców, dyrekcja zakładu nadmienia, że w myśl §. 23 ustawy o ub. rob. od wyp. zakład ma prawo wysyłać swoich delegatów do przejrzenia zapisków w celu sprawdzenia, czy podane przez przedsiębiorców obliczenia wysokości opłat na ubezpieczenie za ubiegły okres wnoszenia opłat są dokładne. Przedsiębiorcy są obowiązani legitymowanym reprezentantom zakładu przedłożyć owe zapiski do przejrzenia, a ci którzy temu obowiązkowi zadość nie uczynią, karani będą grzywnami aż do 100 zł. (§ 52 zacyt. ust.)

Taż dyrekcja zawiadamia wszystkich przedsiębiorców, którzy muszą ubezpieczać swoich robotników w wymienionym zakładzie, że termin przedkładania zakładowi obliczeń za I. półrocze 1890 tudzież składania opłat za ten okres minął już 14. lipca 1890. Ponieważ znaczna część przedsiębiorców powyższym ustawą państwową wskazanym obowiązkom zadość nie uczyniła, przeto dyrekcja sporządza wykazy restancjonarjuszów i przesyła je władzom politycznym z prośbą o ukaranie opieszałych przedsiębiorców.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 9. sierpnia. Koła urzędowe zaprzeczają zupełnie stanowczo pogłosce, zamieszczonej w *Wiener Corresp.*, jakoby hr. Taaffe miał ustąpić a miejsce jego miał zająć bądźto Schönborn bądźto Gautsch.

Rieger, który odbywał tutaj konferencję z Taaffem, odjechał do Pragi.

Wiedeń d. 9. sierpnia. Według urzędowej listy zginęło przy wypadku kolejowym pod Blowitz 4 osób, a między niemi dwóch ze służby kolejowej. Ciężko rannych jest 10 a lekko rannych 32 osób.

Jeneralna dyrekcja kolei państwowych skonstatowała, że wykolejenie się pociągu pod Voels, niedaleko Insbrucku, nastąpiło wskutek szkód zrządzonych w nasypie przez rzekę Inn. Uszkodzeniu uległ nasyp dopiero po sześcioletnim ruchu na tej linii, i nagle. Zarządzono tak w Voels, jak niemniej wszędzie, gdzie tor biegnie blisko brzegów rzeki, odpowiednie środki zabezpieczające nasypy i tory. Zaostrzone przepisy, odnoszące się do zatrzymywania zagrożonych pociągów, przyczynią się w znacznym stopniu do zabezpieczenia podróżnych.

W wypadku pod Blomty zostało udowodnione, że przyczyną nieszczęścia było zawalenie się sklepienia objektu, który przeszło od dwudziestu lat odpowiadał zupełnie swemu przeznaczeniu. W skutek przerwania się tam w 3 stawach i nadzwyczaj silnego napływu wody został środkowy filar podmulony. Nasyp sam okazał się zupełnie dobry. Służba kolejowa niezawiniła w tym wypadku i nieszczęście zostało spowodowane wypadkami elementarnemi a nie przez zaniedbanie przepisów służbowych.

Wiedeń d. 9. sierpnia. Znany poeta i komedjopisarz niemiecki Edward Bauernfeld, który od 6 b m. był w agonii, zmarł dzisiaj o godz. ½9 rano.

Praga d. 9. sierpnia. Wiele okolic w Czechach zostało nawiedzonych oberwaniem się chmur. Na około Klattowy zawaliło się wiele mostów i domów. Górna część doliny „Czarnowody" zalana a nasypy kolejowe przerwane w kilku miejscach. Na gościńcach mosty pozrywane.

Belgrad d. 9. sierpnia. *Odjek*, organ stronnictwa radykalnego, porusza znowu w nader gwałtowny sposób sprawę okupacji przez Austrję Bośnii, mówiąc, że „kwestja Bośnii musi zostać ostatecznie uporządkowaną i kraj ten nie może (!) zostać nadal obozem wojskowym Austrji, której posłannictwo określone traktatem berlińskim zostało już ukończone.

Belgrad d. 9. sierpnia. Według *Agence* zaprzeczają dobrze poinformowane koła wzięcie udziału ze strony ministerstwa spraw zewnętrznych w ostatniej deklaracji Serbów-macedońskich jak niemniej w demonstracji na uroczystości Kazańskye'go.

Sofia d. 9. sierpnia. Stambułow przybył do Balczyk. Biskup bułgarski Sinessius w Adryanopolu, odjechał by objąć zarząd nowej djecezji w Ochrida.

Poczdam d. 9. sierpnia. Podczas wczorajszego koncertu w ogrodzie poczdamskim ku czci członków medycznego kongresu, zastępował cesarza książę Frydryk Leopold Obecnymi byli Caprivi, ministrowie Gossler, Herrfurth, Miquel, Wedell; sekretarze państwowi Maltzahn, Oeltschlaeger. Przygrywyły dwie kapele wojskowe. Książę rozmawiał z wszystkiemi grupami, oddalił się o 7 wieczorem, poczem podano zimną przekąskę. Goście powrócili osobnymi pociągami o godz. 9 do Berlina.

Cowes d. 9. sierpnia. O godzinie 8. przed południem przybył tutaj cesarz powozem, poczem odwiedził ks. Walii na pokładzie statku „Osborne" a następnie w towarzystwie tegoż ks. Connaught na pokładzie statku „Hohenzollern". O godz. 7. wieczorem pożegnał się cesarz z królową w Osborne, poczem zje obiad z księciem Walii na pokładzie statku „Osborne", a około godziny 10. wieczór odpłynie na statku „Hohenzollern". Po uczcie na statku „Osborne" rozmawiał cesarz prawie wyłącznie z Salisburym. Na prośbę ks. Walii odpłynie jutro eskadra austro-węgierska z Spithead do Cowes.

Londyn d. 9. sierpnia. Rada ludowa w Pretorji przyjęła 20 głosami przeciwko 10 układ między Anglią a Transvaal'em w sprawie Swazilandu.

Walencja d. 9 sierpnia. Wczoraj na prowincji było 51 a w mieście 8 wypadków cholery.

Buenos-Ayres d. 8. sierpnia. Rząd ma rozpisać pożyczkę krajową w kwocie stu milionów piastrów. Sfery finansowe są temu przychylnie usposobione. Giełda ma być dziś ponownie otwartą.

Kair d. 9. sierpnia. Rząd postanowił ustawić oddziały wojskowe na wszystkich punktach wybrzeży czerwonego morza, gdzie lądują pielgrzymi, a prócz tego wysłać kilka krzyżowników do Kanału Suezkiego celem zapobieżenia zawleczeniu cholery. W Dżeddad umiera codziennie przeszło 100 osób na cholerę.

Paryż dnia 9. sierpnia. W pobliżu Guincamp wykoleił się pociąg towarowy. Jeden konduktor zabity; palacz i maszynista ciężko poranieni.

Wiadomość o pojawieniu się cholery w Paryżu dementują.

Policja wykryła na granicy francusko-szwajcarskiej koło Chamounix tajny punkt zborny nihilistów rosyjskich. Poszukują za materjałami wybuchowemi.

Neapol d. 9. sierpnia. W procesie Caporali'ego orzekł trybunał niepoczytalność tegoż. Caporali zostanie oddany do zakładu obłąkanych.

Meran d. 9. sierpnia. Arcyks. Franciszek Salwator przybył tu z żoną.

Pilzno d. 9. sierpnia. Z powodu wypadku kolejowego w Blowitz wdrożyła prokuratorja w Pilznie i sąd obwodowy w Blowitz śledztwo.

Gastein d. 9. sierpnia Pruski minister wojny, jenerał Verdy, odjechał do Aussee.

Londyn d. 9. sierpnia. Jenerał Leicester Smith zamianowany gubernatorem Gibraltaru, na jego miejsce został gubernatorem okręgu wojskowego ks. Connaught.

Portsmouht d. 9. sierpnia. Pewna część zatrudnionych przy pociągach kursujących między Londynem i Chatham odmówiła podjęcia dalszej pracy z powodu zbyt uciążliwej służby. Zabarykadowali się w magazynie kolejowym, lecz poddali się niebawem. Dwudziestu zasądzono na jednomiesięczny areszt.

Nowy Jork d. 9. sierpnia. Wczoraj personal centralnej kolei w Nowym Jorku zawiesił roboty. Ruch między Buffalo a Nowym Jorkiem wskutek tego wstrzymany. Wszyscy strażnicy kolejowi opuścili swoje stanowiska. Od wczoraj 7. godziny wieczorem nie wyszedł żaden pociąg z głównego dworca.

Wiedeń dnia 9. sierpnia godz. 1. min. 45 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 163·—. Akcje Unionbanku 243·—. Akcje kolei Karola Ludwika 202·50. Akcje kolei Północnej 277·50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 142·50. Losy tureckie 35·80. Akcje kolei Państwowej 237·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniewieckiej 229·50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 147.75. Akcje Tow. tureckiego 124·75. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 233·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 232·10. Akcje Bankvereinu 120·40. Rosyjski rubel papierowy 136·65.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·90. 5% renta węg. pap. 99·90. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. sierpnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·—	204·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·—	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	298·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·35	102·05
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·50	61·—
" " " " (d. 5%) 2½%	49·50	52·50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·36	5·44
Dukat cesarski	5·44	5·52
Napoleondor	9·16	9·24
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·35¾	1·37¾
100 marek niemieckich	56·40	56·90

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. sierpnia 1890.

Hotel Żorża. H. hr. Konarska z Chrewty. E. hr. Meleniewska i Z. Z. Sobańska z Podola ros. G Dwernicki z Zawala. E. Lindner z Szczecina. J. Broders z Paryża. C. Allair z Kobnicy. H. Hoeniger z Przemyśla. E. Bettelheim z Wiednia.

Hotel Angielski. J. Zacharski z Rzeszowa. W. Łotocki z Buczacza. L. Kośnierski z Kopeczyniec. A. Arnold z Stanisławowa. G. Nobel z Baku. A. Krajewski z Dubia. M. Osuchowski z Turczynowa.

Hotel Francuski. J. Borkowski z Zaleszczyk małych. Dr. M. Fischler z Stanisławowa. T. Siengalewicz z Przemyślan. M. Szczepańska z Laszek dof. L. Kumanowski z Rosji. Makowiecki z Tarnopola. L. Selbiger, W. Flohr i A. Lohner z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zł. 100.000 można wygrać na 2 losy wystawy wiedeńskiej, które sprzedaje się po zł. 1 za sztukę. Każdy los ważny na oba ciągnienia. Zwracamy uwagę, że pierwsze ciągnienie nastąpi w Czwartek 14. bm. 793

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany " "
9·50 rano pociąg mięszany " "
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 [illegible] pociąg mięszany "
10·01 [illegible] pociąg mięszany "

Do Stryja:

5·50 rano pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany " "
7·30 wieczór pociąg mięszany " "
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany "
7·16 wieczór " " "

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa . . .	o godzinie	1·58	popołudniu
" Iwonicza	"	2·10	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	6·08	"
" Żegiestowa . . .	"	7 14	wieczór
" Muszyny-Krynicy .	"	7·34	"

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy .	o godzinie	9·08	przedpołud.
" Żegiestowa . . .	"	9·27	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	10·32	"
" Iwonicza	"	3·14	popołudniu
" Rymanowa . . .	"	3 26	"

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).